

## Czas geopolityki? [TPCT 148]

W jaki sposób używać geopolityki? Czy możemy dzięki niej przewidzieć wyłaniający się nowy ład? Czy geografia może stać się polityczna? Czy warto ujmować politykę syntetycznie, a także czy realizm polityczny na trwałe jest szczepiony z geopolityką? To są pytania, które chcemy postawić w centrum tego numeru.

Geopolityka – to ona stała się w ostatnich latach jednym z wiodących tematów polskiej debaty o sprawach międzynarodowych. W naszych słownikach zagościły „nowe stare” terminy – jak *heartland*, *rimland*, strefa piwotalna, a także nauczyliśmy się mówić o projekcji siły i potencjałach wynikających z geografii. Można powiedzieć, że na nowo zaczęliśmy skłaniać się do pewnych narzędzi opisu współczesnej politycznej rzeczywistości, jakby podskórnie czując, że świat przeobraża się podług jakiejś zasady. Czy to właśnie geopolityka w ujęciu rodem z prac Mackindera czy Spykmana jest kluczem do otwarcia drzwi przysyłających nam to, co nas czeka?

Można powiedzieć, że dyskusja rozgorzała na dobre. Mierzą się w niej zwolennicy tak rozumianej geopolityki, jak i jej umiarkowani, czy też bardziej zdecydowani, krytycy. Spór, który ogniskuje pewną część inteligenckiego świata, pozwala prześledzić nie tylko ideową panoramę, ale także argumenty, które rzucają światło nie tylko na podejmowany temat, ale także wyzwania wobec których stoimy. Jest to w pewnym sensie także rozmowa o istocie syntezy zasad politycznych, prawideł historycznych, czy też determinizmie geograficznym. Sięganie po koncepcje z początku XX wieku, które były tworzone w czasach jeszcze wielkich imperiów, wyraźnie wskazuje na pewną atmosferę świata, w którym żyjemy.

Co z tej dyskusji wynika? – bardzo wiele. Dzięki niej III Rzeczpospolita stara się opowiedzieć sobie na nowo, stanąć z boku i z pewnym dystansem ocenić własne siły i słabości. To bardzo cenne, ponieważ ewaluacja, mówiąc językiem z repertuaru managerów, jest niezbędna.

Oczywiście, zawsze otwartym pozostaje pytanie, jakich narzędzi do niej używać – w tym momencie przykładamy do niej pewien zestaw instrumentów z repertuaru starego geopolityka. Dzięki nim testujemy nasze zdolności bezpieczeństwa, staramy się ze szkiełkiem i okiem przyglądać własnej geografii, a także potencjałowi, który nam ona daje. Co więcej, uważnie śledzimy dyskusje, które toczą się między hegemonem, a coraz to bardziej zyskującym na znaczeniu jego azjatyckim rywalem. Dość powiedzieć, że staramy się uogólnić pravidła naszego geostrategicznego położenia w perspektywie wielowiekowej, co zawsze budzi uznanie i respekt, po czasach upychania refleksji do ciasnej szuflady ostatniego trzydziestolecia.

*Geopolityka zdaje się być  
bardzo ciekawym narzędziem,  
które w pewien  
zorganizowany sposób  
pomaga układać syntezę,  
której często brakuje  
polskiemu życiu politycznemu*

Problemy mogą się pojawić, jeżeli rzeczywistość zacznie wymykać się pokaźnej matrycy, która próbuje ją uformować. Wielkie procesy geohistoryczne wielokrotnie rodziły

się w sposób nieoczekiwany, albo co więcej zmieniały swoje dobrze ukształtowane koryto, aby wylać na nowe przestrzenie. Mnożenie takich sytuacji, rzecz jasna mijają się z celem, każdy z nas mógłby je wymienić w przeciągu kilku minut. Niebezpieczeństwo ufności w determinizmy i obezwładniające konieczności – prowadzi do namysłu nad tak obraną strategią postępowania. Czy warto mierzyć się z tak złożonym obrazem jedynie za pomocą globusa i mapy? – a co jeżeli nie dostrzeżemy procesów, które z geografiami nie będą miały nic wspólnego, a w decydujący sposób wpłyną na koleje dziejów?

Geopolityka zdaje się być bardzo ciekawym narzędziem, które w pewien zorganizowany sposób pomaga układać syntezę, której często brakuje polskiemu życiu politycznemu. Zastanowienie się nad rolą wielkich procesów, które dzieją się na naszych oczach, porządkuje pewne rozdrobnione informacje w pewne ciągi przyczynowe. One zaś pozwalają z pewnym oddechem spoglądać na sprawy naszej wspólnoty

politycznej bez wikłania się w bieżące rytualne spory, jawiące się raczej jako zadymka niż krystaliczny przegląd sytuacji. Jednak chodzenie na duże skróty zawsze może zwieść na manowce.

W tym numerze chcemy przyjrzeć się polskiej geopolityce, taką jaką ona rysuje się od stulecia. 65. rocznica śmierci Eugeniusza Romera – wybitnego polskiego geografa, ale także jednego z ojców polskiej myśli geopolitycznej, stała się dla nas punktem zaczepienia w podróży po rodzimych ideach. W jaki sposób używać geopolityki? Czy możemy dzięki niej przewidzieć wyłaniający się nowy ład? Czy geografia może stać się polityczna? Czy warto ujmować politykę syntetycznie, a także czy realizm polityczny na trwałe jest szczepiony z geopolityką? To są pytania, które chcemy postawić w centrum tego numeru.

*Jan Czerniecki*

*Redaktor naczelny*